

ZBUNTOWANE MIASTO



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

SZCZECIŃSKI GRUDZIEŃ '70 – STYCZEŃ '71



Do powstania wstąpiła milicja białoskórka, pochodzący z robotników dowodził na miejscu
Stanisław Dubois i Nowakowski. Mimo, że milicja użyła gazu łzawego, wreszcie
wezwała na pomoc wojskowe transporty opancerzone "Skot" przegrała walkę.
Na zdjęciu: funkcjonariusze Związku Wzajemnej Obrony Milicji Obywatelskiej
na ul. S. Dubois, 17 grudnia 1970 r. Fot. ze zbiorów ALPH



Na ulicy Stanisława Dubois spalono wyrzutnie gazów łzawych na pojeździe
GAZ-69. Na ulicy Piłkowskiej demonstranci spalili również masywną ciężarówkę.
17 grudnia 1970 r. Fot. ze zbiorów APN.





Pod Komitetem Wojewódzkim PZPR na pl. Złotego Polskiego zbierał się coraz większy tłum. Gęstniał z każdą minutą. Ocena się, że w krytycznym momencie liczył około 20 000 ludzi. Złotych 5. Pułk Zmechanizowanego strzelał pościganie ochraniając go. Po przybyciu na miejsce fraternalizowali się z mieszkańcami miasta. Gdy około godziny 14 budynek partii płonął – nie interweniowali. 17 grudnia 1970 r. Fot. ze zbiorów AIPN.



Płonący pojazd milicji na ul. Parkowej, 17 grudnia 1970 r.
Fot. ze zbiorów AIPN.



Protesty w PZDR, 17 grudnia 1970 r.
Fot. ze zbiorów AIPN



W mieście wprowadzono godzinę milczenia i de facto stan wyjątkowy. Na każdym ważniejszym skrzyżowaniu znajdowało się wojsko. Czołgi stały na głównych placach i skrzyżowaniach miasta. Pod dworcem morskim i kolejowym, przed pocztą główną a nawet przed fabryką wódek. Na zdjęciu blokada na pl. Żołnierza Polskiego. 18 grudnia 1970 r. Fot. Janusz Ptaszczakowski.





Transporter opancerzony "Skot" na Walech Chrobrego. Fot. ze zbiorów APN.



W nocy i 22 na 23 grudnia 1970 r. Służba Bezpieczeństwa zorganizowała pogrzeby ofiar. Budynki czernieły ulatunium – wozna uciekać w nocnym pochówku albo 58 pochowa ich bliskiego sama. Na cmentarzu przygotowane były groby, do których kłopot w poręczeniu, w nocce lotarski składano trumny z ciałami. Na zdjęciu pogrzeb Zygmunta Tucina, 22/23 grudnia 1970 r. Fot. ze zbiorów APN.

Jedynym z młotów, jakie powstały podczas Grudnia jest ten, że milicja przebrała się w wojskowe mundury. W rzeczywistości większość ofiar i rannych została potrącona przez żołnierzy. Oni też wydawali przyczynili się do spacyfikowania buntów. Na zdjęciu żołnierze prowadzą zatrzymanego do gmachu KW MO na ul. Mągoszkiej, 18 grudnia 1970 r. Fot. Maciej Jasiecki.

Cofnięcie blokadę drogę do KZ PZS. Wile Brama Królewska
ul. Mariacka. 15 grudnia 1970 r. Fot. Maciej Jasicki





Na zdjęciu Edward Gierek przemawiający do robotników zebranych na świetlicy
Stoczni Soczewickiej im. Adolfa Warskiego, 24/25 stycznia 1971 r.
Fot. Maciej Jasieński.

Edward Gierek i Edmund Bakula. Fot. Maciej Jasieński.



Robotnicy zadawali bardzo trudne dla władzy pytania. I Sekretarz KC PZPR w młodości sam organizował strajki, znał mechanizm ich funkcjonowania. Wielogodzinna dyskusja skończyła się o trzeciej w nocy. Spotkanie zakończyło się w entuzjastycznej atmosferze. Uniwersum Gierkowi. Fot. Maciej Jacewski.

W październiku 1956 roku na placu Defilad w Warszawie zgromadzony tłum zaśpiewał Władysławowi Gomułce „Sto lat”. I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej miał wyprowadzić Polskę ze stalinowskich mroków i zwiastować nowe, lepsze czasy. „Odwilż” zmieniła się w „małą stabilizację”. „V kolumna”, „Bratnia pomoc” czy „Studenti do nauki” to hasła, które towarzyszyły gensekowi w kolejnych latach jego rządów. Natomiast ich schylek zamiast dobrobytu naznaczył kolejny kryzys gospodarczy, na który remedium miała być „operacja cenowa” przeprowadzona w grudniu 1970 roku. O wprowadzeniu wysokiej podwyżki cen na wiele podstawowych artykułów spożywczych dyskutowali członkowie KC PZPR – nie zastanawiali się jednak czy należą ją wdrożyć, tylko kiedy byłby na to najlepszy moment. Ostatecznie zdecydowano się, że 12 grudnia 1970 r. (sobota) informacja o zmianie opłat zostanie podana przez radio i telewizję, a 13 grudnia (niedziela handlowa) będzie pierwszym dniem obowiązywania nowych cen. Nie znaleziono natomiast czasu i miejsca na konsultacje społeczne i być może nie byłoby w tym nic zastanawiającego, gdyby nie fakt, że znaleziono czas na zaplanowanie innej „operacji”. Nadano jej kryptonim „Jesień-70”, za którym krył się Plan zabezpieczenia wprowadzenia reformy gospodarczej wyrażany w twardych liczbach. Przygotowano około 61 000 żołnierzy, 1700 czołgów, 1750 transporterów oraz ponad setkę samolotów i śmigłowców – wszystko to na wypadek gdyby „manewr gospodarczy” poskutkował społecznym protestem.

Początek roboczego tygodnia faktycznie go przyniósł – stoczniovcy z Gdańska próbowali bezskutecznie podjąć mediację z wojewódzkimi reprezentantami partii. 14 grudnia przez miasto przetoczyły się pochody, odbywały się wiece, doszło do pierwszych starć z milicją i zatrzymań. Eskalacja konfliktu nastąpiła we wtorek – podczas walk ulicznych demonstranci podpalili m.in. gdański Reichstag” czyli siedzibę KW PZPR. Bilans tego dnia był krwawy – siedem ofiar śmiertelnych. W sąsiedniej Gdyni było wówczas spokojnie – pracownikom Stoczni im. Komuny Paryskiej mogło się zdawać, że nawiązali dialog z władzą. Przyjął ich na rozmowy Jan Mariański, przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Strajkujący powołali Główny Komitet Strajkowy na czele z Edmundem Hulssem

i Stanisławem Słodkowskim. Rozmowy zostały jednak przerwane w nocy z 15/16 grudnia – robotniczych delegatów brutalnie pobito i zatrzymano. Pomimo napiętej atmosfery gdyńscy stoczniovcy nie wyszli na ulice – wysłuchali apelu wiceministra Stanisława Kociolka, który zachęcał ich, aby podjęli pracę. I właśnie w drodze do zakładu, przy wiadukcie stacji Szybkiej Kolei Miejskiej Gdynia-Stocznia rozegrał się dramat. Na polecenie Zenona Kliszki, jednego z najbliższych współpracowników Gomułki, zarządzone tam już w nocy blokady wojskową. Do stojących żołnierzy zbliżyli się wysiadający z kolejki ludzie. Wojsko użyło broni. Tego dnia w Gdyni śmierć poniosło 18 osób, a najważniejszym symbolem „czarnego czwartku” stały się skrwawione zwłoki „Janka Wiśniewskiego” (Zbigniewa Godlewskiego). Tak w Gdyni jak i w Gdańsku, areną tragicznych scen były stocznie – 16 grudnia pod bramą Stoczni Gdańskiej im. Lenina zginęło dwóch ludzi.

Pomimo blokady informacyjnej wiadomości z Trójmiasta docierały do innych miast w Polsce. W Słupsku, Elblągu czy Krakowie doszło do solidarnościowych demonstracji czy strajków, które pacyfikowali funkcjonariusze milicji. W Krakowie zatrzymano 172 osoby, zaś w Elblągu, 18 grudnia 1970 r., od „przypadkowej kuli” zginął młody człowiek.

Kiedy na gdyńskich ulicach trwały walki, kiedy w gdańskiej stoczni ostatecznie tłumiono strajk, Szczecin się przebudził.

W czwartkowy ranek, 17 grudnia 1970 r., zastrajkowały szczecińskie stocznie: „Warski” i „Gryfia”. Robotnicy nie doczekali się I sekretarza KW PZPR Antoniego Walaszkę, który nie chciał rozmawiać z „motłochem” – postanowili, więc udać się do niego. Sformowano pochód, który próbowali rozbić milicjanci. Doszło do pierwszych starć ulicznych, zapłonęły samochody, po bruku potoczyły się petardy i gazy łzawiące. Demonstrantów rozproszono, co spowodowało rozlanie protestu – grupy manifestantów zmierzały różnymi drogami pod „pałac Grubego” czyli siedzibę KW PZPR. Władze próbowały zastraszyć protestujących wysyłając na plac Żołnierza Polskiego transporty opancerzone. Wojsko nie przeszkodziło w podpaleniu i spłądowaniu szczecińskiego domu partii – dopiero, gdy doszło do szturmu na wojewódzką komendę milicji, a zarazem budynek SB – padły strzały. Jak się okazało nie jedynie, gdyż kolejne dramatyczne sceny rozegrały się pod Wojewódzkim Aresztem Śledczym. 17 grudnia 1970 roku, według oficjal-

nych danych, wskutek odniesionych wówczas ran śmierć poniosło 13 osób. Ogłoszone przez władze zarządzenie porządkowe wprowadzało w miejsce stan wyjątkowy. W tej sytuacji, w piątkowy ranek, pracownicy Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego zorganizowali wiec – postanowili ponownie wyjść na miasto. Natknęli się jednak pod bramą na blokadę wojskową. Podczas próby jej przełamania zginęły dwie osoby.

Nastąpił przełom. Koniec pochodów, koniec partii, koniec strajku. Tłum zaczął przeradzać się w zorganizowaną społeczność. Rozpoczął się strajk. Wyłoniono robotniczą reprezentację, której nadzaniem było wypracowanie listy pracowniczych żądań i skłonienie rządzących, aby je zatwierdzili. Na czele komitetu stanął Mieczysław Dopierała. Zamknięci w stoczni ludzie byli zmęczeni, sfrustrowani, niepewni swoich losów. Nie czuli się bohaterami – władza wykorzystując propagandową machinę bombardowała szczecinian kłamstwami. To przecież nie ojcowie i bracia protestowali przeciwko życiu na granicy głędy tylko „nieodpowiedzialne elementy”. To właśnie oni doprowadzili do fenomenu – powołując Ogólnomijski Komitet Strajkowy aktywowali „republikę szczecińską”. Przez kilka grudniowych, przedświątecznych dni rytm miasta wyznaczały decyzje OKS – czy będzie świeże pieczywo, czy nie zgasać świetlików, czy będzie funkcjonowała komunikacja miejska. Widoczne były solidarnościowe i informacyjne hasła na furgonetkach, tramwajach, murach. Towarzyszyły im jednak wymowne obrazy uliczne: żołnierze i czołgi w centrum Szczecina, kobieta z choinką w otoczeniu ciężkiego wojskowego sprzętu. Codziennosc – niecodziennosc zakończyła się 22 grudnia. Szczeciński protest wygasł, choć nie udało się strajkującym doprowadzić do zaakceptowania wszystkich 21 postulatów. Pojawiła się jednak nadzieja na zmianę – w Warszawie nastąpiły partijne rozszady. Władysław Gomułka po licznych naciskach i ze względu na chorobę zdecydował się ustąpić. 20 grudnia 1970 r. VII Plenum KC PZPR wybrało na I sekretarza Edwarda Gierka natomiast 23 grudnia Józefa Cyrankiewicza na stanowisku premiera zastąpił Piotr Jaroszewicz.

To wszystko działo się w Warszawie, a w Szczecinie trwały nocne pogrzeby ofiar grudniowej rewolty. Kolegia sądowe zasądzały kary dla uczestników społecznego buntu – zarówno tych aktywnych jak i biernych. W społeczeństwie była

świadomość represji, co uniemożliwiało jej całkowite wyciszenie. Wyczuwalne było „przedstrajkowe bulgotanie” – oczekiwano wszak rzeczywistego ukarania winnych przelanej krwi i rezygnacji z grudniowej podwyżki. Oczekiwano również, a może przede wszystkim, zmian w stylu rządzenia. Tymczasem część pracowników Wydziału Rurowni „Warskiego” podjął się miała dodatkowych zobowiązań. Rzecz w tym, że większość stoczniovców o nowym „czynie produkcyjnym” dowiedziała się z prasy. W zakładzie zawrzało. 22 stycznia 1971 roku proklamowano strajk okupacyjny. Stoczniovcy wybrali nowy, 38-osobowy komitet strajkowy, na czele którego stanął Edmund Bałuka. Przestapiono do prac nad nową listą żądań. Choć poparcie dla „Warskiego” było dużo mniejsze niż przed miesiącem to i tak całe miasto żyło protestem. Władza próbowała zastraszyć strajkujących wykorzystując do tego okręty marynarki wojennej. Zaistniały impas przerwało wydarzenie bez precedensu. 24 stycznia do zbuntowanej stoczni przybył I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, premier Piotr Jaroszewicz, minister obrony narodowej – gen. Wojciech Jaruzelski i minister spraw wewnętrznych – gen. Franciszek Szlachcic. Rozpoczęła się wielogodzinna debata, w czasie której Gierek i jego świta na przemian tłumaczyli, manipulowali i obiecywali. Atmosfera była bardzo napięta, lecz pod koniec rokowań zmęczeni stoczniovcy byli bliscy euforii. Strajk zakończył się sukcesem choć nie udało się wyegzekwować cofnięcia grudniowych podwyżek. Dopiero protest blisko 20 tys. ludzi, który 10 lutego zainicjowały pracownice Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi, doprowadził do ugięcia się władz w tej materii. Z dniem 1 marca 1971 r. powrócono do starych cen. Pozostawała jednak rzecz niezmiennie trudna dla obu stron – pamięć o ofiarach. Stoczniovcy z Wybrzeża upomnieli się o zabitych podczas pierwszomajowego święta – Święta Pracy. Wśród maszerujących pochodów wykłify stoczniovców flagi przewiązane kirem, pojawiły się transparenty, wzniesiono zaciśnięte dłoń w czarnych rękawicach. Jednak na monumenty i tablice z brązu trzeba było czekać kolejną dekadę.



Po wesech w dwa stocznach - Stocznia Szczepkowska (im. Adolfa Warskiego) i Stocznia Remontowa "Gryfa" robotnicy postanowili udać się pod Komitet Województwa PZPR. Naogół tworzą transparenty z hasłami. Do maszerujących robotników przyłączyli się mieszkańcy miasta. Na zdjęciu pochód stoczniowców z „Gryfa”.
Ul. Józefa Maczarskiego, 17 grudnia 1970 r. Fot. ze zbiorów AIPN.



Manifestanci uniemożliwili strażą pożarną gaszenie gmachu partii.
Nie straszyli jednak zabezpieczenia sąsiednich budynków mieszkalnych.
Placący gmach KW PZPR, 17 grudnia 1970 r. Fot. Maciej Jasiecki.



Demonstranci oczekiwali rozmów z I Sekretarzem KW PZPR - Antonim Waleś-
ciem. Lecz on położył ewakuację budynku a sam został przewieziony samochodem
Sili w bezpieczne miejsce - do szpitalu 12 Dywizji Zmechanizowanej. Grupa
manifestantów wdarła się do gmachu partii, który został spłądrowany. Na bruk
wyrzucano meble, wyposażenie biur, cylindery i literaturę partyjną. Ich strzy-
ż podpalono przed budynkiem. Niedługo później podpalony został także i sam
budynek. Na zdjęciu demonstranci przed KW PZPR, 17 grudnia 1970 r.
Fot. ze zbiorów APN.





O godzinie 15.00 skierowano III kompanię ZOMO aby rozprzeczyla demonstrantów pod KW PZPR, skutkiem tego odniosła ofiarę śmiertelną. Demonstranci oddawali strzały, zaczęli atakować gmach KW MO. Gdy zapadł zmrok z gmachu padły strzały. Tego dnia w okolicy budynków milicyjnych śmierć poniosło 11 osób. Na miejscu demonstranci atakujący gmach KW MO, 17 grudnia 1970 r.
Fot. ze zbiorów AUPN.

STRAJK OKUPACYJNY

30

SAMY OSOBOWE

20

Nasajutra po spaleniu komitetu stoczni została zablokowana przez wojsko i milicję. Gdy część robotników chciała ponownie wyjść ze stoczni doszło do walk. Wojsko użyło broni. Dwa osoby zostały zabite. Na zdjęciu Stocznia Szczeczińska im. Adolfa Warskiego. 18 grudnia 1970 r. Fot. Janusz Prochaczewski.

PRACOWNICY
PODLEGŁY
WYCHOWANIE



Żądamy ukarania
winnych masakry
ludzi pracy

Rodziny były pełne niepokoju o los strażników. Każdy obawiał się silowego zakończenia strajku. Na zdjęciu Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego, 18 grudnia 1970 r. Fot. Maciej Jasiecki.

NOCZNIKIE



Strajkujący byli odcięci od świata zewnętrznego. Komunikowali się ze społeczeństwem poprzez kłade namalowane na przystankach komunikacji miejskiej oraz autobusach transparenty. Zapewniali w nich, że strajk nie jest polityczny. Każdy jednak doskonale wiedział, że jakiegokolwiek forma protestu, a strajk w szczególności, miał wówczas charakter polityczny. Na zdjęciu autobus komunikacji miejskiej z kładami namalowanymi w okolicy stacji „Warszawa”. Fot. Zbigniew Wróblewski.



Choink strąbiów łączą się z normalnym życiem. Zbiórki się święcą Bożego Narodzenia. Na zdjęciu sprzedawca choinek, ul. Wesoła, grudzień 1970 r.
Fot. Andrzej Witulski/KAF





Zmanipulowana informacja o zobowiązaniu produkcyjnym była bezpośrednią przyczyną do wybuchu nowego strajku. Na zdjęciu Błocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego, 22 stycznia 1971 r. Fot. ze zbiorów AGN.



Pierwsze trąbienie upamiętnienia Grudnia było nocnym dźwiękiem. Dźwięk gwizdania NSZZ "Solidarność" w Gdańsku powstał po raz pierwszy 17 grudnia 1980 r. Na zdjęciu składanie kwiatów w rocznicę Grudnia, 30 sierpnia 1981 r. Fot. Zbigniew Wróblewski.